№ 90.— Rok 1849. **Poniedziałek, 23 Kwietnia.**

Wychodzi codziennie oprócz Niedziel i świąt uroczystych. Prenumerata przyjmuje się w Księgarni St. Gieszkowskiego przy ul. Grodzkiéj Nr. 117.

Kwartalna przedpłata na Gazetę Krakowską wynosi Złp. 16 gr. 24 — Miesięczna Złp. 6. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzęda Pocztowe.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kraków.

Dzień 21 b. m. pozostanie dniem smutnego wspomnienia dla Miasta Krakowa . . . .

I któż nie widział, owéj nieméj na-pozór, a w głębi serc tyle wielemownéj — smutnéj uroczystości? Zaiste! kto tylko znał pięknéj pamięci Józefa Krzyżanowskiego, kto tylko był przyjacielem zmarłego, lub kto jedynie powziął był wiadomość o drogocennych pracach nieodżałowanego nam ziomka, ten nie omieszkał spieszyć celem oddania przynależnéj czci, zwłokom szanownego Męża!

Z uderzeniem 4téj godziny, cały skład Rady M. Krakowa udał się z gmachu głównych posiedzeń na Florjańską ulicę. — Tłumy szeroko zalegały ulicę, cechy z serdeczną oznaką obywatelskich uczuć wystąpiły bez żadnego zobowiązania. — W chwilę gdy z Marjackiéj wieży, dzwon rozwijał w powietrzu żałosne dźwięki, — na ramionach wtedy godnych osób, po nad głowami zgromadzonych, płynęła trumna, czarną obita żałobą.

W milczeniu za nią postępowała władza, — obok krewni i bliscy przyjaciele zmarłego, który to pochód zamykał szpaler wojskowy. — Na samo zaś miejsce smutnego przeznaczenia, mijały się w przyzwoitém dobieraniu osoby, i ramiona ich, jakby nieczując żadnego ciężaru, nie pierwéj opuściły zwłoki, ażje świeżo wykopany grób, w zimne łono zażądał na wieczny odpoczynek. Nie towarzyszyła tam harmonia pogrzebowéj muzyki, ale za to harmoniowały w głębi serc jedne, wspólne uczucia — głębokiego żalu i czci. — Nie było po nad grobem pochwalnéj mowy, bo ta była zbyteczną dla Miasta naszego, które dawno, dobrze znało nieocenione uczucie i położone zasługi, pięknéj pamięci Męża Józefa Krzyżanowskiego.—Około grobu głuche panowało milczenie, z głębi duszy wyraz niemego żalu i boleści.

Słońce z wysoka patrzało na tę chwilę wielką, uroczystą, a cisza i niema gra uczuć świadczyła, że to jest chwila, u któréj Anioł smutku przeleciał tamtędy! — Dopiero kiedy służba śmierci, smutnym głosem wzniosła hymn pogrzebu, rzuciły się ręce wdzięcznych ziomków, ku rozrywaniu czarnej powłoki — celem do zgonnej pamiątki! — Zdala widzieliśmy Niewiasty Polskie rozrzewnione widokiem, roniły łzy współczucia. — Darujcie, że wam powiemy, łza waszych lic, nie zewstydziła była ona jasną perłą, miłą w oczach ziomków oznakę najszczerszych sprawiedliwych uczuć, na które poglądając z niebios, Cień zmarłego radować się musiał: — bo to była łza szczera, łza żalu z głębi serca pochodząca! — Cześć wam niewiasty Polskie!

Dzięki wam Obywatele, tobie zacna młodzieży, którzyście oddali hołd zasłudze, i uszanowali obecnością swoją życzenie: aby nam takich nie brakło aniołów!!.... *Cześć i pokój popiołom jego!*

Wiadomości Polityczne.

Austrya.

Wiedeń 20 Kwietnia. Nasze miasto napełnia się codziennie rekrutami, którzy w robieniu bronią spiesznie wprawiać się muszą. Będą oni przydzieleni do korpusu rezerwy, na dniu 10 t. m. pod Wiedeń ściągnąć się mającéj. Jenerał Falkenhayn z Lincu i jener. Susan z Włoch, przybędą do armii austr. w Węgrzech.

— Dochodzą tu wiadomości z Węgier, że pogłoski o podziękowaniu Kossuta były tylko wymysłem głów przewrotnych, i *Lloyd* zawsze gotowy pomyślną wiadomością cieszyć stroskanych mieszkańców, donosi jak następuje: pomiędzy miłośnikami węgierskiéj samodzielności, gruchnęła pogłoska, że Kossuth nietylko oddziały liczne zupełne nowe koło siebie gromadzi, ale nawet nowy pobór do wojska wynoszący 50,000 ludzi rozpisał.

— Podług ostatnich wiadomości z Pesztu, przekonywamy się, że armie stały naprzeciwko siebie opodal od Gran; ostatni koniec skrzydła węgierskiego opierał się o lasek peszteński, drugi zaś zajął okolice łomów kamieni. Powstańcami dowodzi Görgey; ludność Pesztu co chwila spodziewała się wtargnienia powstańców do miasta. Nowe papiery węgierskie jeszcze w obieg nie weszły; niektórzy kupcy pozamykali sklepy, aby wszelkich nieprzyjemności ztąd wyniknąć mogących uniknęli.

Przyaresztowano tu robotnika, który ciało zamordowanego Latoura na latarnie windował.

W tych dniach dowiadujemy się z *Lloyda*, że rząd austr. powziął niezłomny zamiar przyjęcia w obieg węgierskich papierów między Austryą i Węgrami.

Z niezawodnego źródła dowiadujemy się, że polski wódz z r. 1830, sławny Jenerał Dwernicki, bawiący w ostatnich czasach w Pradze, udał się temi dniami do Węgier. Że z jego nauki wojennéj Węgrzy korzystać nieomieszkają, każdy się domyśla. Znany dowódzca słowackich ochotników Janeczek, drugim Zyską od ludu nazwany, z korpusem 1200 ludzi, przeszedł na stronę powstańców. (L. Z.)

Czerniowce 9 Kwietnia. Komissya obwodowa w Berbome wydała d. 5 t. m. do właścicieli dóbr sąsiedzkich, pismo z zawiadomieniem, iż podbórca nazwiskiem Kobelica, dał tutejszym gorolom zapewnienia rychłéj pomocy z Węgier; d. 12 t. m. z węgierskiemi powstańcami ma wkroczyć na Bukowinę i zrobić lud najwyższym panem tego kraju. Te pogłoski są powszechne, a nawet już się potwierdzają częściowém powstawaniem. Komissya zaskoczona tak niespodziewanym wypadkiem, wzywa rządców dóbr ziemskich okolicznych aby wszelkich właściwych środków z całą gorliwością użyli; gdyż odkryto ślady, że Kobelica wraz z Wasilem Mironiukiem jeszcze się ciągle po górach uwija, i zapala lud do chwycenia za o-

ręż, zamierzając z tłumami powstańców władze i wojsko cesarskie wydolić.

Dnia 9go Kwietnia znowu wpadli powstańcy Węgierscy do naszego kraju, lecz tylko do Pojana Stampi dotarli. Miejsce to leży na saméj granicy. Razem było 6 kompanij Szeklerów z dwiema armatami. Kompania austryacka sama jedna wyszła na ich spotkanie. Powstańcy bić się nie chcieli, postrzelili ją tylko i odpędzili, zabrali ze wsi 14 wołów i kilka koni, o co im właśnie chodziły, i puścili się w swoją drogę na powrót. —

— Ostatnie wiadomości z Wołoszczyzny podają, że cesarskie wojsko, które się tam schroniło, w liczbie 9000 i może 40 dział, na początku Kwietnia już do Banatu ruszyło. Feld. Puchner zachorował i w takim stanie przybył do multańskiéj Fokszani, udając się na Bukowinę.

Zapowiedziane wkroczenie wojsk rossyjskich do Siedmiogrodu, nie potwierdza się dotąd. Z Multan ani z Wołoszczyzny, żadne tam dotąd nie przeciągły wojska. Zdaje się jednak, iż wkrótce to nastąpi, gdyż ku besarabskiéj granicy nowe oddziały Rossyan nadciągają.

Feldm. Hammerstein zostanie we Lwowie, którego dotąd jeszcze nie opuścił; do Węgier zaś na jego miejsce, udaje się feldmar. porucz. Vogel. *(Gaz. Rom.)*

Peszt 16 *Kwietnia.* Otóż znowu węgierska armia przed naszemi oczami powtórnie zniknęła; i chociaż to tak komicznie wygląda, przecież zaprawdę nie wiemy w téj chwili, gdzie jest główny punkt nieprzyjaciela. Częstokroć, jak np. przedwczoraj, uderza rozpędzona tłuszcza z całą zapalczywością, uciera się, zadaje dość znaczną szkodę, ale zaraz rozprasza się znowu. Otóż to pochody partyzanckie! Tym sposobem zakrywają swoją główną siłę. Polscy jenerałowie zaostrzywszy sobie dowcip na własnéj ojczystéj ziemi, popisują się z nim teraz na Węgrzech i do stoczenia otwartéj walki nigdy nie dopuszczą. Jednakże zdaje się, że jéj ujść nie zdołają, albowiem liczna piechota austr. wystąpi naprzeciw nich i los rozstrzygnąć się musi. Nie podlega żadnéj wątpliwości, że pod Gran przyszło do potyczki. Jedni mówią tak, inni owak o skutkach tego wypadku; nic z pewnością nie wiemy. Jednakże nie ma to wielkiego znaczenia, gdyż tam nie były wcale siły wojsk skoncentrowane. Nieszczęsne i złowrogie w każdym razie jest dla austr. armii to znikanie i pojawienie się Węgrów. *(Ost d. Post.)*

Dnia 17 *Kwietnia.* Słychać, że Wiedeń pragnie ugody pokoju z Węgrami. Między 4 a 5 godz. nastąpiła znowu utarczka z rekognoskowania za peszthyńskiemi łomami kamieni. Powstańcy już d. 16 pokazali się w małéj tylko liczbie pod Polotą, lecz dziś w sile wielu szwadronów i dwóch bateryj tak blisko dotarli pod miasto, iż we wszystkich jego częściach huk dział dokładnie słyszano. Naoczny świadek opowiada, że powstańcy zastawszy linią Austryaków rozciągnioną od łomów kamieni w zachodnio-północną stronę, uderzyli na prawe ich skrzydło, ale w skutek gwałtownéj kanonady z téj strony powoli oddalali się na włości Czinkota. Cesarskie bateryе nacierały wciąż naprzód, a ich ogień skierowany ku północnéj stronie łomów na las tamże rozciągający się, trwał bez ustanku, jednak bez skutku, aż wreszcie rakiety las zapaliły, a Węgrzy ustąpili z téj pozycyi, i gdy uważali, że las nie da im więcéj schronienia, cofnęli się za górę skąd wyszli. Koło 6 godz. skończyła się ta mała potyczka i Ban z licznym orszakiem jenerałów w pół godziny późniéj powrócił do Pesztu. *(Gaz. Szl.)*

Słychać, że w Wyższych Węgrzech rozłożono kwatery dla wojsk świeżo przybywających na pole wojny. Wczoraj przybyła poczta z Wiédnia, coby nie tak łatwo nastąpiło, gdyby Węgrzy lewy brzeg Dunaju już byli zajęli. Wiadomość dość pewna dochodzi, że Madziarowie opuścili Waitzen, posuwając się w górę ku Szob, małéj własności, naprzeciwko Wisselgrad. Gran mieli Austryacy mocno wojskiem obsadzić i porobić dostateczną liczbę bateryj, aby przeprawę Węgrom przez Dunaj uczynić niepodobną. Ale też Madziarowie może nie myślą o tém, bo nawet wcale nie posiadają potrzebnych przyrządów mostowych.

Jeźli chcą przejść rzekę, wtedy prowadzą na łodzi mocne powrozy na drugi brzeg do tych powrozów wielkie próżne beczki przymocują — i na nie kładą belki, i to im służy za most statkowy. Wątpić zatem należy, aby w taki sposób probowali przejścia. Nie tamtędy ich droga, ale na Komorno, które teraz silniéj jest bombardowane. Podług niektórych główna kwatera powstańców znajduje się w Foth. Przyznać zresztą trzeba, że polscy dowódzcy umieją grać rolę wszędzie dobrze. Armia austryacka stoi jakby przygwoździona, a tymczasem węgierska rozlewa się strumieniami po kraju, utrudzając i osłabiając cesarskie wojska, pojawia się tam, gdzie nikt niepomyśli o niéj. Feldm. Windiszgrätz nie urodził się do podobnéj walki. Nowy jenerał będzie to może lepiéj rozumiał. Siły państwa, siły kraju i miasta niszczeją a skutku nie widać. *(Ost d. Post.)*

Wied. Gazeta pisze, że serbscy wodzowie Kniczanin, Stratymirowicz i Csacavicz w obwodzie Czajkistowskim, węgierskich powstańców pod Perczelem pobili i rozproszyli. Tymczasem słychać z Agramu, że Perczel do Szremu przedrzeć się i Sławonią pod rozkazy swe poddać, głównie ma na celu. Przez Agram przewożą pojmanych Honvedów do Włoch, lecz ci na drodze w ręku nieprzyjaciół krzyczą: Elien Madiary! *(C. Bl. a. B.)*

Korrespondent Austryacki zamieścił odezwę powstańców Węgierskich do Rusinów w języku romańskim, wydaną następującéj osnowy:

Do moich Górali!

Deptacie wolność, którą wam Król odjął, a którą od Węgier na początku p. r. w darze odnieśliście.

Niewdzięczni! za to dźwigacie teraz broń przeciwko dobroczyńcom waszym. Rozlewamy wam światło po wierzchołkach Karpat, abyście czyste wolności słońce oglądali a wy niebaczni nieprzyjacielską bronią zaciemniać je chcecie, Lecz wiedźcie, że światło słoneczne już przebiło obłoki.

Jen. Bem zdobył Siedmiogrod, wypędził z niego jenerałów austryjackich i w posiłek im spieszących moskali. Nasze dziarskie wojsko pod Szolnokiem tak przywitało Windischgraetza, że 4000 cesar. wojska pobojowisko zaległo. Sam Windischgraetz na tę wiadomość wyniósł główną kwaterę z Czegled i Gyoera. Bem, Weszer, Damianicz, Görgey i Perczel gromią wszędzie cesarskich. I oto słońce wolności jaśnieje znowu. Ludzie przychodzą do poznania, do rozumu. Wy tylko jeszcze odwracacie się w ciemność, bo niechcecie światła prawdy oglądać, wiedzcie więc, że tylko zbrodnia w ciemności grzebać się musi.

Bracia nie dozwalajcie cesarskim żołnierzom nad sobą przewodzić, nie dajcie się uwodzić, jakobyśmy wam wiarę, religią, wydrzeć zamyślali, azaliż nie wiécie, że teraz ludy, jedna wiara ochrzciła t. j. wolność święta. Pielęgnujcie i nadal wasze prawowierne myśli — religijne uczucia, i wzywajcie Boga, tak jak go wasi ojcowie wzywali; odpędźcie tych, co was szczwają i przeciwko nam jątrzą. Lecz skoro tylko wojsko nasze wróci rzeczy na prawą drogę, oni was wtedy opuszczą i z ich winy, równie jak i z waszéj musielibyście ponieść słuszną karę. Wspomnijcie, że jak długo z Austrykami w przyjaźni zostawać będziecie i przeciw powstańcom się zrywać, dopóty wasze mienie zgubą zagrożone, wasze wsie ogień pożerać będzie, jak niegdyś Sodomę i Gomorę. A więc, bracia! raczéj wypuśćcie oręż, pojednajcie się z Węgrami; my was przecież od fałszywych pochlebców bronić jedynie pragniemy.

Prusy.

Berlin. — Nasz sławny skrzypek Kątski, zabawi tu kilka tygodni; na przyszły tydzień zapowiedział już koncert. — Węgrzy ze znakomitych rodzin, studenci wszyscy i nawet podeszli w wieku krawcy połączeni oddawna w towarzystwo, opuścili miasto, udając się na ratunek ojczyzny.

(Korrespondencya z Poznania). Pierwszy list P. Antoniego K zamieszczony był w Nrze. 84 Gazety naszéj.

R. G. K.

„Dwa bratanki, to jest prawda, bo od jak dawnychże to czasów dwa te narody żyją i przyjaźnią się z sobą, pomijając ten pociąg Bachusowy do winnéj macicy, alež to i czapka magierka i szabla węgierka i czamara, a nawet i staropolski wąs, mospanie! przypominają, żeśmy zawsze byli dwaj bratanki, otóż co Bóg złączył, to ludzie nie rozłączą.

Żeby nie Bolesław Śmiały, Bellę królewicza na tron węgierski nie forytował, toby znowu król węgierski polskiego króla nie wspomagał, żebyśmy sobie Jadwigi królownéj węgierskiéj córki króla i pana naszego Ludwika króla węgierskiego nie byli do Krakowa sprowadzili, tobyśmy nie mieli Książęcia Litewskiego i téj całéj Litewskiéj i Żmudzkiéj świętéj ziemi — więc się dobrze stało.

Wzięliśmy króla od Węgrów, oni też wzięli sobie naszego Władysława Warneńczyka i płaszczem Św. Stefana przyodzieli jak o tém dowodnie w Wapowskim, łaskawy Redaktorze, znajdziesz wyłuszczone — już to jak tylko była któremu bieda to sobie nawza-

jem pomagali; — i jak ciężko było koronie Polskiéj po śmierci Zygmunta Augusta, tośmy sobie Stefana Batorego, co był tęgi Pan, wyszukali na Węgrzech i przyszedł i dobry był i poczciwy i bił się i dobrze.

W r. 1831 to Węgry chciały nam pomagać, tylko sem Cesar nie pozwolił, Węgrzy to są dobrzy ludzie, a dla czegoby ich nie kochać?

U jednego z moich znajomych, ba i przyjaciół, przez dwa lata ukrywał się nasz znaczny jeden poeta, a jak go przyjmował, to nie przymierzając jak pan Tarnowski owego Króla Węgierskiego, suto, dostadnio, przyzwoicie, i jeszcze obdarował na drogę jak należy.

Niechże się teraz dziwią obcokrajowi, a mnie to wcale nie dziwno co się dzieje, to bardzo prosta sprawa, ręka rękę myje, człek człeku pomaga; upraszam tedy WW. Mość Pana i Dobr. ażebyś nie odpowiadał na żadne dziwowanie obcokrajowych. ani się w certacye by najmniejsze wdawał.

Uniżony sługa,

Antoni K.

Francya.

Paryż 17 *Kwietnia.* Ruch w pałacu Zgromadzenia narod. dziś był nadzwyczajny. Wiedziano, że rząd ma przysłać ważne zawiadomienia Zgromadzeniu, a więc domysłów i przypuszczeń było nie mało. Najpowszechniéj zaś głoszono, że idzie o wyprawę zaprojektowaną na przywrócenie Papieża do władzy panującego w Rzymie. P. Odilon-Barrot rzeczywiście wstąpił na mownicę z żądaniem 120,000 fr. na pokrycie kosztów téj wyprawy, którą prezes rady przedstawił jako skutek zagłosowania 30 Marca, w moc którego zgromadzenie nadało rządowi władzę zajęcia wojskiem francuzkiem jakiegokolwiek punktu we Włoszech, gdyby tylko uważało taki krok za stosowne z interesem Francyi. — Śród żywéj rozprawy p. Ledru-Rollin odezwał się do ministra w te słowa: „Chwytacie się wojny, ale wojny na korzyść przywrócenia papiestwa, jestto okropne zgwałcenie artykułu 5go konstytucyi. Tchórzostwem piętnujecie swe czoła na korzyść Austryaków; przedsiębierzecie wojnę nie na oswobodzenie lecz pognębienie ludu. W tak ważnéj kwestyi jak ta, zrzućcie z siebie bojaźń. Lękacie się wojny, ale dla tego, że wojna z Austryą stałaby się powszechną, zaś za Austryą skupiona straszna rossyjska armia. Jestto tylko złudzenie. Nigdy potęga Austryi nie była tak słabą, tak zagrożoną na wszystkie strony, tak chwiejącą się jak dzisiaj. — Nie myślcie, że armie rossyjskie wmieszają się do podobnéj walki, nie obejrzawszy się wprzódy kilka razy. Austrya, pierwéj nim się zapędzi w niebezpieczny zawad, usłucha głosu rozumu. I wy synowie bohaterów z pod Rivoli, Castiglione chcecież porywać za oręż nie dla wrócenia wolności ludom Włoch, lecz na ich zgnębienie, na zyskanie tytułu sprzymierzeńców Austryaka, pomocników obira i żołnierzy papiéża (gwałtowne szemranie). Czy sądzicie, że my synowie dawnych bohaterów Francyi damy się użyć do roli tak podłéj? I cóż zamierzacie? Może przywrócenie Papiéża? krajby je odepchnął. W r. 1831 p. Odilon Barrot wystąpił z wymową na korzyść ludów przeciw sprzysiężeniu się królów.

To czego dzisiaj chcecie, nie jest pokojem, to jest wojna, a jeżeli nie wojna, więc zdrada (oklaski z lewéj.)

Jen. *Lamoricière* powiada: proszę przebaczyć — jeżeli zostaniecie nieczynni, wtedy Austryacy przywrócą Papieża; przywrócą go z władzą absolutną; nie będzie tam wtedy wolność rzymska, ale wolność całych Włoch na szwank wystawiona. Skutki podobnego wypadku są nieobliczone. Austryacy już we Florencyi, Bolonii i Ferrarze (głos z lewéj; jeszcze nie!) Większość komissyi uważa postanowienie rządu za sprawiedliwe. Jeżeli francuzka wyprawa wylądujе w Civita Vecchia a Austryacy dążą ku Rzymowi, armia francuzka stanie tam pierwéj od nich; przybędzie na czas dla ocalenia, jeżeli nie rzeczypospolitéj, tedy przynajmniéj wolności rzymskiéj.

Poczem zawołano do głosowania!

Dep. *Szelczer:* Jeszcze wszystkiego nie powiedziano co do téj kwestyi. Rząd nam nie wyjaśnił jednego punktu. W łonie Komissyi powiedziano, iż na konferencyach Gaety postanowiono pośrednictwo mocarstw końcem przywrócenia Papieża. — Francya zastrzegła sobie wolność w czynności; co znaczy tyle, że pójdziemy za dążnością Austryi, która swoje wojska na Rzym wysela. Zapytaliśmy rządu, czy chce przywrócić władzę czasową Papieża wbrew woli ludu rzymskiego? odpowiedziano: taka właśnie jest wola rządu. A więc teraz pytam się samego rządu: Jeżeli Rzymianie stawią opór; jeżeli odepchną wszelką obcą interwencyą, cóż wtedy uczyni wojsko francuzkie? — (Na to mu nie odpowiedziano). Przystąpiono do głosowania, podczas którego mnóstwo deputowanych otoczyło jen Lamoricière; rozmowę żywą prowadzono. O północy okazano większość 112 głosów za przyjęciem artykułu 1 projektu rządu. — Rozpoczęto głosowanie nad 2gim artyk. przez wydziały, liczba była niedostateczna odroczono do jutra.

Pokazuje się z rozpraw, że rząd franc. (Art. 1.) nie zamyśla kłaść jarzma na Rzplitę Rzymską, lecz owszem wspiérać jéj wolność, i nie wiążąc się wcale solidarnością innych mocarstw, tylko swoje interesa i honor będzie mieć na celu, wywrze wpływ, jaki mu koniecznie przypada w téj wielkiéj rozprawie europejskiéj.

Art. 2.) Rząd francuzki nie zrzeka się swych zasad ubiegania się w zniweczeniu władzy niepodległéj, chce przeszkodzić Austryi, aby nie używała prawa wojennego i przywilejów zwycięztwa. Rząd franc. nie rozwinie wcale swego sztandaru obok austryackiego i nie nadużyje prawa, jakie mu da zgromadzenie do chwilowego zajęcia jednego punktu we Włoszech.

Między Prezydentem Marrastem i ministerstwem miało nastąpić zupełne zbliżenie. Marrast był wczoraj u Odilona Barrot na obiedzie.

Włochy.

Genua 10 *Kwietnia.* Przychylenie się króla do kapitulacyi umówionéj z jen La Marmora nadeszło tu wczoraj wieczór. Wyłączono 12 osób od amnestyi, między tymi 3ch jenerałów i 9 członków rządu tymczasowego.

Zasieki uprzątają się czemprędzéj — broń odbiera rząd ministeryalny — dwie fortece miały chęć do stawienia oporu, opuściło wojsko — szkody niewielkie, straty z obu stron małoznaczne. — Konsulowie wypełnili swoją powinność. Konsul jeneralny Francyi p. Favre i p Gasquet dowodzący wojennym parostatkien francuzkim postąpili sobie według zasad ludzkości i uczcili swój kraj. — Dzisiaj wszystko skończone — zajęcie miasta nastąpiło bez starcia pomyślnie. Jen. sardyński La Marmora najlepszy z młodych wojowników armii piemonckiéj, łączy wszystkie przymioty właściwe do przyprowadzenia spokojności zupełnéj i stałéj. Ze zmierzchem dnia 7go zawinął tu statek pocztowy francuzki w drodze od Liworna. Jen. La Marmora ostrzeżony przedtem, że jakiś parostatek miał przynieść garstkę Lombardów, nie rozpoznawszy dokładnie bandery i sądząc, że to był ów zapowiedziany *Lombardo*, kazał doń z dział uderzyć. i nie wiele brakowało, a już byłby statek poszedł na grunt morza. Lecz wkrótce poznawszy pomyłkę, — przesłał komendantowi uniewinnienie, i natychmiast 21 strzałami z dział powitał flagę francuzką.

Process Socjalistów francuzkich podaje nam sposobność widzenia na jakie Francya wstępuje stanowisko i jakie obiera drogi dalszego rozwoju towarzyskiego; układy zaś z Rossyą i Austryą wyjaśniają, jakiej polityki trzymać się zamierza.

Panowie Albert, Blanqui, Raspail, Barbes i inni wygnani i uwięzieni, Panowie Tiers, Odilon Barot przy boku Prezydenta, — Gizot wraca i przy wyborach zapewne utrzyma się ze swoją kandydaturą; za nim wystąpi pan Mole, a pan Jair obejmie ministerstwo wojny, czemu nie? — Pan Lamartin będzie wygłaszał swoje nudne medytacye, a pan Ciccourt zostanie jakim ministrem spraw wewnętrznych, — czemużby nie — wszak ci to wszystko ludzie zasłużeni, ludzie milujący prawy porządek i własność.

Autor broszury: Co jest Rewolucya i jakie jéj stanowisko? w wielu względach ma za sobą całą prawdę, straszliwą, okrutną, ale prawdę. Francya dzisiejsza nie jest Francyą. To Paryż z pamiętników szatana, z tajemnic, ze wszystkich obrzydliwych dramatów pełnych bezeceństwa, brudu i krwi, to Paryż Gizota, tego protestanta wstecznego, — to Francya Thiersa, tego Adwokata, komedyanta, sprowadzającego trupa Napoleona, jakby na szyderstwo, że w tym kraju trup rządzić będzie.

Niech Bałwan z nazwiskiem wielkiego puszy się w mundurze wojskowym, niech przypina gwiazdy, może się nawet w paludament przyodziać, czy na długo? niewiemy, ale to pewna, że go wygwizdają w końcu — boć też to smutnie nędzne stworzenie ten Ludwik Bonaparte, pośmiewisko tych nawet, którzy go podrzucają do góry, nadymając niby pusty balon dla uciechy dzieci.

A jednak w téj Francyi jest lud szlachetny i on pójdzie daléj.

Posłuchajmy co Autor broszury wyżéj wspomnionéj mówi o czasie obecnym:

»Próżno! próżno! Ludzkość żyć musi, a żyć jest to stawać się, jest to pracować i walczyć nie ustając. Biada tym, którzy chcą spocząć. Ludzkość musi żyć, a żyć jest to walką i pracą ducha wyłaniać się z nicości, i czynem woli wzbijać w coraz wyższe i wyższe wszechbytu sfery. Żyć, to z poczwarki wylatać motylem, z embryonu wyrastać na jestestwo wolne i rozumne, z bytu roślinnego, koniecznego, skończonego, przechodzić w byt przez siebie, a tém samem zdobywać wieczność, nieskończoność i nieśmiertelność. Wieczność bowiem, i nieśmiertelność to nie w ciepłym smentarzu miękka trumna, to najwyższe, nieustanne życie, to nieustanne zmiana i ruch. Ażeby wieczność osiągnąć, najprzód potrzeba żyć, i w życiu nie ustawać. Wieczność bowiem, jeżeli powiedzieć można, na nas czeka, ale do czasu. Na próżnoby zatem nikczemność nasza prąd życia wiecznego zatamować chciała. Jeżeli za długo spoczniemy, jeśli zasmakujem w gnuśnej nieruchomości snu, wieczność postępowa i ruchoma bez ustanku, daleko nas od siebie pozostawi. Podówczas darmo zechcem przyżywać umarłe bogi; próżno czas spróbujemy zatrzymać. Bóg, który sam jest wiecznością, nie będzie miał z nami nic wspólnego; Bóg nas nie usłyszy, a czas, jeśli mu pęta nałożym, pokruszy je z wściekłością; a my, daremną walką wycieńczeni, z sercem skrzepłem, duszą zwiędłą, wśród rozpaczy, pustyni, ciemności, pozostaniem. Inni wejdą do Nieba, my upadniem w gehennę potępienia wiecznego.

Taki los, taki wyrok dla tych wszyskich, którzy sami zużyci wiekiem, tknięci zgnilizną, nikczemni i mali, przez wstręt jaki ma nicość do bytu, przez zamiłowanie w sromotnéj śmierci, przez samolubne zanurzenie się w próżniactwie ducha, przez wściekły upór konania, świat żywy i zbawiający się chcą nazad do piekieł wtrącić, do ich małości ugnieść i unieruchomić.

Młot historyi bić musi, dzieło jéj posuwać się daléj; biada tym, którzy się mieszczą pomiędzy kowadłem i młotem. — Świat ma jedne tylko święte prawo: *prawo stawania się;* biada tym, którzy te prawa gwalcą.

Taki to stan Europy w téj chwili! Co jeszcze nie zepsutego, żywego, zlewa się w massy, lub idzie na puszczę i ztamtąd bije przeczeniem. Co złego i zgniłego pieści rządy świata i broni się do ostatka. Rozdwojenie się wzmaga. Jedni chcą przeczenie w czyn zamienić i zwalić wszystko, nie zostawując niczego. Inni, niosących światu życie, mordują. Walka wściekła w łonie społeczności, raz głucha, drugi raz głośna się wszczyna. Walka formy z duchem, śmierci z życiem.

Rząd przeszłości każden, jest opiekunem, wspomagaczem i wielkim kapłanem lichwy, nierządu, przekupstwa, szalbierstwa, gry, bezprawia i rozdziału pomiędzy ludźmi; wielkim chemikiem co trucizny dla narodu przyprawia; katem, co żywych morduje — i pogrzebowym sługą co żywych grzebie.

Czego chce przemiana?

Ona chce powrócić człowiekowi godność jego, dać chleb ciała i ducha biednemu; chce aby tu zamieszkały uczciwość i cnota, na miejscu dworskiéj i arystokratycznej zgnilizny; prawda, na miejscu kłamstwa i sofizmatów. Ona chce ziemi sierocie wrócić straconego ojca, a ojcu ukazać dzieci z zarazy wyleczone i czyste i zdrowe jako z łona jego wyszłe. Nowy Prometeusz, ona sprowadza na ziemię strzeliste światło; nowy Saturn, ona chce rozpocząć złoty wiek: chce odosobionego, skrzepłego człowieka napowrót ożywić duchem miłości, i wskrzeszonego, porwanego, w objęcia bratnie rzucić, aby w nich znalazł życie i zbawienie. Ona chce prawo uczynić miłością, naukę prawdą: postawić na miejscu gry, walki i nieprzyjaźni, społeczność prawdziwą, w której mają być duchy i serca zespólone; na miejscu nędzy i zbytku jej urągającego, dostatek uczciwy; na miejscu samolubstwa sromotnego, poświęcenie bez granic. Ona chce wykorzenić na wieki szalbierstwo, lichwę i chciwość; ciemnotę, pychę i zawiść, te smutne natury ludzkiej wrzody pochodzące nie z namiętności, nie z natury, lecz ze starego porządku rzeczy.

Jeśli to cel niepodobny? — jeżeli konieczności pioruny znowu Tytanów zgruchoczą; jeśli skał olbrzymy przywalą piersi nasze: jeżeli, po raz drugi, symbol ludzkości, Prometeusz, ma być w pęta żelazne zakuty; jeśli zawsze i wiecznie ma być piekłem ta ziemia, *niechże piekło będzie dla wszystkich jednakie.*

A jeśli wrodzone nam miłości, prawdy, sprawiedliwości i dobrego poczucie, jeżeli prawda i cnota czczém być mają złudzeniem: jeżeli prace nasze, krew nasza, łzy nasze i udręczenia nie więcéj GO obchodzą jak sprawy materyi, jak walka i zniszczenie żywiołów: jeżeli to wszystko co nam drogie i święte, ma być chorych mózgów chimerą, ironią, komedią? — Wówczas! — Wówczas! — dramat jest tém straszniejszy! — Wówczas, nie ma Boga na Niebie lecz on jest tam gdzie są prawda i miłość, to jest w sercach naszych: wówczas, Bóg przez nas i w nas walczy, cierpi i woła:

Gotujmy się świat nowy z chaosu wywołać! Starajmy się w łonie naszym karmić te święte żywioły, ten skryty ogień, to miłości drganie, tę żądzę łączenia się i bratania, które nami wstrząsa. One to świat stworzą. Starajmy się wyrastać na ludzi epoki nowej, aby, gdy chwila nadejdzie, módz w nią wstąpić jak przystoi. Pamiętajmy, że jedynie ludziom nowym wrota otworem staną.

I nie traćmy nadziei i wiary!

Jakkolwiek upór konania świat stary przy życiu sztucznie utrzymuje, jakkolwiek ci, którzy zimno trupie i strach śmierci czują, ubierają swe czoła w kwiaty, a nas, którzy im życie niesiem, chcą żywcem zakopać: jakkolwiek oni, dziś na pozór silni, nas mordują i krzyżują; jakkolwiek, znów smutno w około i cicho; na Boga żywego, w naszych sercach grającego, przysięgam Wam, iż wkrótce, przy huku piorunów, przy konwulsyinem globu wstrząśnieniu, świat stary zwalim.

Poranek nam świta! *Dalej do dzieła! a wkrótce będzie dzień!!!*

1 Stycznia 1849 roku.